

# Budyń, Kilof

Kilof, aaaaaaa

Bajka miała lecieć tak  
Głęboko w sadzie zagulgała indyczka  
Wysokie gul gul gul gul z sadu  
I to był sygnał, żebym patrzył się na kuchnię  
A tera będzie na sad,  
Gdzie bez składu chodzą kury  
I ryją w ziemię bezmyślnie  
No i w tym momencie  
Drogę przecięły mi dwie k\*rwy  
Zbierały raczej na grzanie niż na studia  
I ten ich dylemat,  
Że to co ma koleś w bramie to może i tanie  
Ale nie starczy, bo to tylko centy cztery  
I cio cio cios  
Indor i kury uciekły zaraz  
A ten co gada to co gada  
Odnalazł się na środku Jagiellońskiej  
I co, brak wyjścia  
Proste plecy, bo jak się ma kulać ta bajka  
To musi się kulać wszystko  
Kilof, kilof, kilof

Kilof, aaaaaaa

Nieskończenie piękny boleć na sportowo,  
Raczej piłka nożna niż kolarstwo,  
Minął mnie z dziewczyną,  
Szedł jakby z meczu,  
Pecik w jednej, piwko w drugiej dłoni,  
On ramiona spięte do góry jakby ktoś gonił  
A nie gonił  
Żeby nabrać trochę atletycznej budowy  
Żeby nabrać na strach przecież goni  
Jak się robi taki trójkąt szerszy w ramionach skał  
Węższy w pitolu  
Miał poważną pracę, trzymał fason  
Był tak piękny, że spuściłem wzrok  
Na trawnik, po którym szedł  
A ja co, marnuję tylko papier i atrament  
Kilof, kilof

Kilof, aaaaaaa